

Dr. Tadeusz Brzeski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Walka o reformę rolną.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej, która zapewne w najbliższym czasie zostanie definitywnie **uchwalona**¹⁾ przez Sejm, w pięć lat po wejściu w życie ustawy poprzedniej z 15 lipca 1920 roku, jest nowym etapem we walce o reformę rolną. Można tu mieć na myśli walkę prowadzoną przez obydwie strony bezpośrednio w sprawie tej zainteresowane, nie z tego jednak punktu widzenia pragniemy rzecz ująć. Reforma bądź co bądź tak radykalna i niezwykła dzielić musi los wszystkich reform, a mianowicie napotykać na opór nie tylko zagrożonych nią interesów prywatnych, lecz również wielu interesów o publicznej wadze. Nadto zaś łamać się musi o niedoskonałość środków i narzędzi, których pragnie użyć dla przeprowadzenia swych celów. Te przeszkody stojące na drodze naszej reformy rolnej można określić w następujących punktach: trudność pogodzenia z istniejącym ustrojem prawnym, z warunkami gospodarczymi jej wykonania, ze sprzecznymi interesami niektórych klas ludności wiejskiej, jak zwłaszcza służby folwarcznej, ludności miejscowej i zamiejskowej, wreszcie niedoskonałość aparatu państwowego powołanego do jej realizowania. Nawet u zwolenników poprzedniej ustawy widać zrozumienie, że okazała się niewystarczającą w tych wszystkich kierunkach, że zatem próbować trzeba nowego sformułowania, pokonywującego lepiej te trudności. O ile to się udało, zobaczymy później; na razie musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę ze stanu i przebiegu sprawy rolnej w ciągu ostatnich lat, aby postawić naszą reformę na gruncie faktów.

Jesteśmy obecnie w tem szczęśliwym położeniu, że mamy świeży materiał statystyczny, ilustrujący nasze stosunki rolne, jakiego nie było jeszcze do niedawna. Stan naszych wiadomości o strukturze agrarnej ziem polskich był rozpaczliwy; mając statystyki trzech państw zaborczych o różnych podstawach i o różnej wartości, a nadto pochodzące nieraz z przed

¹⁾ Uchwalona 28. XII. 1925 po przegłosowaniu poprawek Senatowi.

kilkunastu lat, a więc nieaktualne, trzeba było kleić te fragmenty w jedną całość i konstruować z nich przybliżony obraz naszego ustroju agrarnego. Nasze organy statystyczne przeprowadziły spis wielkiej własności powyżej 50 ha ogólnego obszaru według stanu w roku 1921-szym, prócz tego gospodarstw wiejskich z tego samego roku; poza tem sporządzone zostały specjalne zestawienia dla użytku władz prawodawczych przy obradach nad projektem ustawy o reformie rolnej; zestawienia te, mające szczególną doniosłość dla oświetlenia sprawy rolnej, nie zostały ogłoszone drukiem. W stosunku do tego nowego i bogatego materiału statystycznego można mieć wątpliwość, czy wartość materiału surowego dla wszystkich dzielnic była jednakową; jednak na korzyść tych spisów przemawia jednolitość metody opracowania, a w każdym razie nawet mimo ewentualnych braków są one z natury rzeczy materiałem cenniejszym, aniżeli statystyki przedwojenne państw zaborczych.

Z tego materiału cyfrowego wyjmujemy obliczenia dotyczące zapasu ziemi, mającego pójść na parcelację w myśl ustawy o reformie rolnej. Obszar użytków rolnych w majątkach prywatnych mających ponad 180 ha użytków rolnych (norm. maximum posiadania według projektu nowej ustawy) wynosił w r. 1921 dla całego państwa 4.335.160,22 ha. Z tego zestawienia te potrącają najpierw obszar, który pozostanie dotychczasowym właścicielom; licząc (nieściśle) dla każdego z 7.484 właścicieli po 180 ha, otrzymujemy się cyfrę 1.347.120 ha. Dalej potrąca się obszar potrzebny na uregulowanie serwitutów; wynosi on dla 87.521 zagród, po 4 ha., w sumie 283.496 ha. Wreszcie ostatnia pozycja do potrącenia to będzie owych 550.000 ha, przeznaczonych dla gospodarstw uprzemysłowionych celem powiększenia ponad maximum posiadania. Po odliczeniu tych wszystkich pozycji obszar użytków rolnych z wielkiej własności prywatnej, mający służyć dla reformy rolnej, wynosiłby 2.148.544 ha. Byłoby tyle według stanu z roku 1921; dla roku 1925 należałoby ten obszar zmniejszyć o 267.391 ha, to jest tyle, ile zabrała parcelacja majątków prywatnych w latach 1922—1924 (jak o tem poniżej). Zostaje więc z własności prywatnej 1,881.153 ha; obliczenie to nie jest zupełnie ściśle, przyjmuje bowiem za podstawę maximum posiadania w rozmiarze 180 ha, podczas gdy w okręgach przemysłowych i podmiejskich ma ono wynosić 60 ha, a w województwach wschodnich w niektórych wypadkach 300 ha; z uwzględnieniem tej korektury, można przyjąć, że ów zapas

ziemi będzie raczej nieco większy. Jak się zdaje, od tego obszaru należałoby jeszcze odliczyć, przynajmniej w części, osadnictwo wojskowe w rozmiarach 137.000 ha (według przemówienia w Sejmie kierownika Ministerstwa reform rolnych z 24. VI. 1925). Do tego zapasu ziemi prywatnej należy dodać grunty bezleśne własności publicznej. W r. 1921 grunty, stanowiące własność państwową, komunalną i kościelną, wynosiły 841.900 ha; urzędy ziemskie rozparcelowały od r. 1919 obszar 232.056 ha, a obszar ten, wobec nikłych rozmiarów przymusowego wykupu, należy zaliczyć niemal w całości na rzecz parcelacji majątków państwowych lub przejętych przez państwo. Trudno przewidzieć, ile z tego obszaru nie zostanie rozparcelowane ze względu na potrzeby owych ciał publicznych, jednak, jeżeli się przyjmie cyfrę 600.000 ha, będzie to zapewne raczej za dużo, niż za mało.

1.881.153 ha (mniej o niedającą się bliżej określić część osadn. wojskowego) z własności prywatnej, a około 600.000 ha z własności publicznej, razem więc około 2.400.000 ha, — tyle wynosi dzisiaj zapas ziemi przeznaczony na reformę rolną według nowej ustawy. Temu zapasowi ziemi można przeciwstawić jej zapotrzebowanie dla poprawienia struktury gospodarstw włościańskich. Zadania tego podejmują się zestawienia sporządzone przez Ministerstwo Reform rolnych a dołączone do projektu ustawy, które opierają się na następujących podstawach. Od zapasu ziemi w majątkach prywatnych odlicza się obszar potrzebny dla „nadziału służby folwarcznej spadłej z etatu” po 5 ha na rodzinę w sumie 410.135 ha, następnie w sposób przybliżony oblicza się obszar potrzebny dla gospodarstw poniżej 5 ha, aby je uzupełnić do 5 ha, i porównywa ze sobą te dwie pozycje. Nie przytaczamy tych cyfr in extenso, gdyż wartość ich jest względna, ograniczamy się tylko do podkreślenia wyników najbardziej wymownych. Stosunek tego zapotrzebowania do zapasu ziemi prywatnej jest taki, że biorąc Polskę jako całość, mogłoby ono być zaspokojone w 30,8%. Największe deficyty wykazują województwa krakowskie (3,8%), stanisławowskie (8,5%), kieleckie (9,6%), lwowskie (11,2%), łódzkie (15,3%), procent ten na kresach wschodnich i zachodnich podnosi się do 60—80, a tylko w województwie poleskiem jest nadwyżka (132%). Gdyby przydzielać ziemię gospodarstwom większym, to, w stosunku do całej Polski, starczyłoby jej na uzupełnienie do 5 ha wszystkich gospodarstw powyżej 2 ha, potrzeby gospodarstw od 1 do 2 ha mogłyby być zaspokojone tylko w 16,3%, a dla 271.673

gospodarstw od 0,5 do 1 ha i 98.874 gospodarstw poniżej 0,5 ha brakłoby ziemi zupełnie. Najgorzej pod tym względem przedstawiają się stosunki w województwie kieleckim i krakowskim, gdzie po obszarach gospodarstw od 4 do 5 ha, już gospodarstwa od 3 do 4 nie otrzymałyby potrzebnej ilości gruntów, a mniejsze gospodarstwa nie dostałyby nic. Obliczania te nie przewidują tworzenia nowych gospodarstw, lecz tylko powiększenie już istniejących; dla nowych gospodarstw mógłby służyć zapas ziemi publicznej, wynoszący dzisiaj, jak o tem wyżej, około 600.000 ha. Zapamiętajmy sobie te cyfry i nie wyciągajmy z nich na razie wniosków.

Przypatrzmy się jeszcze z kolei cyfrom ilustrującym ruch parcelacyjny w ostatnich latach. Wchodzą tu właściwie w rachubę tylko lata od 1921 do 1924, gdyż dla r. 1919 i 1920 mamy cyfry bardzo nieznaczne, albo też cyfr tych brak (dla parcelacji prywatnej).

Obszar rozparcelowany w ha przez:

	Urzędy ziemskie	Instytucje upoważn.	Osoby prywatne	Ogółem
1921	70.377	52.545	47.799	170.721
1922	48.619	60.527	45.568	154.714
1923	47.131	50.732	44.795	142.658
1924	48.767	21.461	44.308	114.536

Cyfry te wykazują spadek parcelacji w r. 1922 i w r. 1924; w pierwszym z tych lat obniżyła się poważnie parcelacja prowadzona przez Urzędy ziemskie, w drugim parcelacja instytucyj upoważnionych. O rozmiarach normalnego ruchu parcelacyjnego świadczy przede wszystkim parcelacja prywatna (rubr. 2 i 3); wynosi ona mniej więcej około 100.000 ha rocznie, co nie odbiegałoby zbyt od przypuszczalnych rozmiarów parcelacji przedwojennej. Inne światło na tę sprawę rzuca jednak rozpatrzenie się w terytorjalnem rozmieszczeniu parcelacji, do czego mamy dane do r. 1923 łącznie. Wynika z nich, że największą parcelację prywatną miały województwa południowo-wschodnie, wschodnie, lubelskie i warszawskie, że w dwóch województwach zachodnich parcelacji nie było niemal zupełnie, a w pozostałych parcelacja Urzędów ziemskich przewyższa znacznie parcelację prywatną. Świadczyłoby to o tem, że parcelacja objęła przede wszystkim terytoria zniszczone przez wojnę, a w innych, i to przeważnie

w tych, w których była nader silną przed wojną, występowała ze zmniejszoną intensywnością. Jak należy sobie tłumaczyć te zjawiska? Ruch parcelacyjny zależy od odporności własności większej i od zdolności nabywczej ludności włościańskiej. Zniszczenie wojenne osłabiło niezmiernie odporność własności większej; tam, gdzie go nie było, siła własności większej wzmożła się w okresie inflacyjnym wskutek deprecjacji obdłużenia i ciężarów podatkowych. Na zdolności nabywczej ludności włościańskiej wiele zaważył ubytek zarobków emigracyjnych wskutek znanych utrudnień dla emigracji; tylko w pierwszych latach napłynęły zarobki zaoszczędzone, które w czasie wojny nie mogły być przysyłane. W r. 1924 parcelacja mogła być większą ze względu na wzrost obciążenia podatkowego własności wielkiej; jeżeli tego nie było, to zapewne wskutek osłabienia zdolności nabywczej ludności włościańskiej w tym roku pamiętnego nieurodzaju. Oceniając rozmiary ruchu parcelacyjnego nie należy jednak zapominać o jednym, a mianowicie o ograniczeniach obrotu ziemią. Skargi na przewlekłe i formalistyczne wykonywanie tych przepisów przez Urzędy ziemskie były tak częste, że i tej przyczynie można przypisać skrępowanie ruchu parcelacyjnego, który przy wolnym obrocie mógł być rozwinąć się silniej. Także i stosunki pieniężne mogły utrudniać transakcje połączone z rozłożeniem ceny kupna na raty, o ile te transakcje nie odbywały się w dolarach.

Już same te dane o ruchu parcelacyjnym w ostatnich latach mogłyby prowadzić do wniosku, że ten ruch odbywał się tak, jakby nie było ustawy z dnia 15 lipca 1920, że ta ustawa nie zdołała pchnąć go na nowe tory. Nie można bowiem za jej skutek uważać parcelacji majątków państwowych, gdyż możliwe to było i bez ustawy; ta parcelacja to niemal w całości obszar rozparcelowany przez urzędy ziemskie, wobec tego, że przymusowy wykup własności prywatnej przeprowadzony został, co prawda nie definitywnie, tylko co do 4.432 ha, a z tego rozparcelowano 1.676 ha. O rozmiarach parcelacji decydowały, jak dawniej, w pierwszym rządzie względy gospodarcze, i nie można sądzić, aby ustawa z roku 1920 przyspieszyła w poważniejszej mierze proces parcelacyjny przez samo zagrożenie przymusowym wykupem. W samej tej ustawie tkwić więc mogły przeszkody do jej zrealizowania; była ona zapewne albo źle sformułowana, albo źle wykonywana. Nowa ustawa będzie nową próbą przełamania tych trudności, które zdaniem jej zwolenników stworzyła wadli-

wość ustawy dawnej, a które, być może, sięgają istoty samej sprawy. W tem leży wielkie zagadnienie naszej reformy rolnej.

Pierwsza trudność, która zahamowała stosowanie wywłaszczenia, była niezgodność przepisów o odszkodowaniu z konstytucją. Wiadomo, że ustawa z r. 1920 określała w art. 13 cenę wykupną w wysokości połowy przeciętnej ceny targowej, co oczywiście nie mogło być pełnem odszkodowaniem. Nowa ustawa zrywa z tą zasadą połowy ceny i stanowi w art. 27, że cena wykupu opierać się będzie na szacunku, dokonywanym przez odpowiednie zastosowanie przepisów, obowiązujących przy ustalaniu wartości nieruchomości dla opłaty podatku majątków, (rozp. Min. Skarbu z 15 listopada 1923, Dz. U. Rz. P. Nr. 123, poz. 996). Jest to niewątpliwie więcej, aniżeli art. 13 z r. 1920, ale mimo to nie jest to jeszcze odszkodowanie z art. 99 Konstytucji. Jeżeli Konstytucja mówi o odszkodowaniu, to może mieć na myśli tylko pełne odszkodowanie, gdyż inaczej to pojęcie byłoby zupełnie nieokreślone; trudno sobie wyobrazić, aby Konstytucja gwarantowała swym obywatelom „ochronę ich mienia” w razie wywłaszczenia przez tak rozciągliwe pojęcie odszkodowania, któreby obejmowało zarówno pełne, jak niezliczoną ilość warjantów niepełnego odszkodowania. Takim pełnem odszkodowaniem może być tylko cena wykupu, uwzględniająca wartość indywidualnego obiektu majątkowego, a nie szacunek oparty na schematycznych przepisach, służący zresztą do innych celów, jak przy podatku majątkowym. Wystarczy zwrócić uwagę na to, że szacunek ten ustala z góry w cyfrach wartość ziemi dla poszczególnych klas i że przyjmuje wartość budynków w wysokości 10% szacunku gruntów. Nowa ustawa jest więc pochwałą godnem zbliżeniem do zasad Konstytucji, tym zaszadom jednak w całości nie odpowiada.

Nie dosyć jednak na tej jednej niezgodności z Konstytucją. Odszkodowanie za wywłaszczone majątki wypłacane ma być według art. 31 punkt 1 bądź w 5% listach Państwowej Renty Ziemskiej w złocie według kursu ustalonego przez Ministra R. R. nie niżej 70% nominalnej wartości, bądź w połowie w gotówce, w połowie w listach według nominalnej wartości; poprawki (Senatu¹⁾), wykluczając przy majątkach niżej 1000 ha wypłatę w całości w listach według kursu ustalonego, wprowadzają pewną zmianę na korzyść wywłaszczonego. W ten

¹⁾ Przyjęte przez Sejm przy ostatecznej uchwale z 28. XII. 1925.

sposób wywłaszczony otrzyma conajmniej część odszkodowania tylko w formie oprocentowania a nie kapitału w odpowiedniej wysokości, gdyż listy rentowe liczone mu będą według nominalnej wartości, która w obecnych stosunkach rynku pieniężnego i zapewne długo jeszcze w przyszłości daleka będzie od wartości nominalnej lub chociażby od owego 70% kursu. Czy można tak konstruować pojęcie odszkodowania, że dotyczyć ma ono tylko dochodu, a nie pełnej substancji kapitałowej wywłaszczonego majątku realnego? Jeżeli we współczesnych stosunkach gospodarczych i prawnych właściciel może sprzedać ziemię i otrzymać za to kapitał pieniężny, to jest to integralną częścią jego praw majątkowych, a odebranie mu prawa do pełnej wartości kapitałowej uszczupla dotkliwie jego majątek. Znowu więc dalsze naruszenie zawarowanego w Konstytucji odszkodowania.

Nowa ustawa uznaje za niezbędną dla celów reformy rolnej nie tylko tę redukcję praw majątkowych właściciela, lecz prócz tego jeszcze zmusza do ofiar osoby, na których koszt, zdawałoby się, reforma rolna nie powinna przychodzić do skutku. Tę dalszą kategorię „wywłaszczonych” stanowią mają wierzyciele hipoteczni i dzierżawcy. W myśl art. 26 Państwo odpowiada wobec wszystkich wierzycieli tylko do wysokości ceny wykupna, a tak samo odpowiedzialność właściciela z tytułu pozostałej mu reszty nieruchomości redukuje się do wymiaru szacunku wywłaszczeniowego. Ustawa z r. 1920 nie zawiera owej redukcji zobowiązań właściciela, byłaby jednak w praktyce o tyle dotkliwsza dla wierzyciela, że ustanowione przez nią podstawy szacunku były przypuszczalnie niższe od szacunku nowej ustawy. W każdym razie nowa ustawa zmienia samowolnie wobec obowiązujących zasad prawnych prawa wierzycieli do zaspokojenia ze substancji majątkowej. I dzierżawcy nie uchronili się przed surowością reformy rolnej. W stosunku do nich nowa ustawa idzie dalej, aniżeli ustawa z r. 1920, podczas gdy bowiem ta ostatnia przewiduje przy majątkach wywłaszczonych jednoroczny termin wypowiedzenia, bez odszkodowania zresztą, nowa ustawa rozwiązuje umowy dzierżawne przy majątkach zamieszczonych w t. zw. wykazie imiennym z art. 19 z dniem 1 lipca tego roku, dla którego wykaz imienny został ogłoszony, to znaczy redukuje w praktyce termin wypowiedzenia do pół roku, bez prawa do żadnego odszkodowania z tytułu przedwczesnego rozwiązania umowy, a przy wszystkich majątkach parcelowanych daje możność rozwiązania dzierżawy za rocznem wypo-

wiedzeniem, tak samo bez odszkodowania; nie mają te przepisy zastosowania do dzierżawców chronionych ustawę z 31 lipca 1924 (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 75, nr. 741). Sądzić można, że te ukrócenia praw zarówno wierzycieli, jak i dzierżawców nie dadzą się również pogodzić z duchem Konstytucji.

Drugą ważną przeszkodę w stosowaniu przymusowego wykupu była zasada t. zw. kolejności ustawy z r. 1920. Według art. 3 tej ustawy przy wykupnie miała być stosowana kolejność co do różnych kategorii majątków wchodzących w skład zapasu ziemi (art. 1) w każdym z powiatów z osobna, co przedewszystkiem znaczyło, że wywłaszczenie ponad maksimum posiadania mogło nastąpić dopiero z chwilą wyczerpania zapasu ziemi pochodzącego z innych kategorii majątków. W dyskusji sejmowej wskazywano na to, że niemożność parcelowania dóbr kościelnych wskutek braku porozumienia ze Stolicą Apostolską nie pozwalała na przejście do wykupu majątków prywatnych właśnie z powodu tego przepisu o kolejności. Przyznać należy, że zasada kolejności świadczy korzystnie o intencjach ustawy z r. 1920. Jeżeli wywłaszczenie majątków prywatnych musi być uważane za *ultima ratio* reformy agrarnej, to oddalenie tego wywłaszczenia do chwili wyczerpania zapasu ziemi z innych źródeł ma swoją rację bytu. Równocześnie jednak ustawa z r. 1920 grzeszyła czem innem. Zadowolniejszy się ową kolejnością pozwala niejako na wywłaszczenie całej własności prywatnej odrazu z chwilą, kiedy na nią przyjdzie kolej. Była to więc koncepcja wywłaszczenia jednorazowego, ryczałtowego, nie dająca się utrzymać z punktu widzenia interesów gospodarczych i sprzeczna w gruncie rzeczy z jakąkolwiek chociażby ewolucyjnością przy przeprowadzeniu reformy agrarnej. To też nowa ustawa w miejsce kolejności poszczególnych kategorii gruntów, przyspieszonej z chwilą osiągnięcia kategorii ostatniej do tempa prawdziwego przewrotu, wprowadza zasadę kolejności ilościowej.

Zasada ta znajduje wyraz w t. zw. kontyngencie parcelacyjnym, jednym z najbardziej charakterystycznych postanowień nowej ustawy. Według art. 11 corocznie aż do całkowitego wyczerpania zapasu ziemi ma być rozparcelowany obszar, ustalony przez Radę Ministrów, który w ciągu najbliższych lat dziesięciu wynosić będzie 200.000 ha rocznie; w razie niewyczerpania kontyngentu obszar brakujący ma być rozparcelowany w roku następnym poza kontyngentem. Postanowienia ustawy nie są zupełnie jasne, czy do tego kontyn-

gentu 200.000 ha ma być wliczana ziemia pochodząca z własności publicznej; prawdopodobnie odpowiada to intencjom ustawy. Kontyngent gruntów przeznaczonych na parcelację, winien być ujęty w plan parcelacyjny (art. 12), wskazujący, jaka ilość gruntów ma ulec parcelacji w poszczególnych okręgach ziemskich, powiatach lub grupach powiatów. W ciągu 10 lat po 200.000 ha, czyni to 2 miliony ha. Wiemy z poprzednio cytowanych dat, że grunty prywatne, przeznaczone na reformę rolną, nie dochodzą do tej cyfry; po doliczeniu gruntów publicznych, w ciągu 10 lat, wyczerpany zostałby cały zapas ziemi z niewielką nadwyżką, wystarczającą na 2 lata dalszej parcelacji w tych samych rozmiarach. Mniej więcej w ciągu około 10 lat reforma rolna miałaby być w zupełności zrealizowaną.

W porównaniu z ustawą z r. 1920 koncepcja kontyngentu parcelacyjnego stanowi niewątpliwie postęp. Znika bowiem w ten sposób fikcja jednorazowego i równoczesnego przeprowadzenia reformy rolnej ustawy poprzedniej, fikcja nie nadająca się do praktycznego wykonania, szkodliwa jednak, jako sam pomysł. Z natury rzeczy nasuwa się pytanie, czy ten kontyngent jest wielki, czy mały, czy zatem okres 10-letni jest dość długi, aby zapewniał ewolucyjność reformy rolnej, jak to twierdzili przedstawiciele Rządu. Jeżeli parcelację przedwojenną szacuje się na 100.000 ha mniej więcej, ewentualnie nieco wyżej z doliczeniem Kresów Wschodnich, to kontyngent nowej ustawy byłby niemal podwojeniem parcelacji przedwojennej, a również byłby znacznie wyższym od parcelacji lat ostatnich. W chwili obecnej dobrowolna podaż ziemi, wobec katastrofalnego braku kapitału u własności większej, byłaby parokrotnie wyższą od owego kontyngentu według rozpoznań opinii ludzi znających stosunki. Gdyby należało to uważać za okres przejściowy, wówczas wyczerpanie kontyngentu w latach następnych byłoby możliwem tylko na drodze podaży przymusowej. Niema potrzeby dłużej się nad tem zatrzymywać, gdyż podaż przymusowa leży w intencjach ustawy bez względu na jej następstwa gospodarcze. Weźmy jednak rzecz z punktu widzenia popytu na ziemię, przyczem należy oczywiście mieć na myśli popyt wyposażony w odpowiednie środki. Przy parcelacji majątków państwowych i przy parcelacji finansowanej przy pomocy Państw. Renty Ziemskiej (parcelacja Urzędów Ziemskich i Państwowego Banku Rolnego z pewnemi wyjątkami — zob. art. 65 ustęp 4) wpłaty gotówkowe nabywców parcelacyjnych będą bardzo nieznacz-

ne i poruszać się w granicach od 5 do 25% ceny nabycia. Rozmiary tej parcelacji jednak (z wyłączeniem majątków państwowych) ograniczone będą ogólną sumą emisji listów Państwowej Renty Ziemskiej, która według art. 34 ustęp 1 nie może przekraczać 300.000.000 złotych. Gdyby przyjęć przeciętną cenę ziemi przy tej parcelacji w takiej wysokości, aby na kupno 1 ha trzeba było użyć 300 zł. w rencie, co zresztą byłoby ceną minimalną wobec nieznacznych spłat gotówkowych, emisja listów Renty starczyłaby przy tej minimalnej cenie na zakupno obszaru miliona hektarów. Reszta ziemi, a więc jaki milion hektarów, musiałaby być w drodze parcelacji prywatnej kupiona za gotówkę. Byłoby rzeczą dowolną przewidzieć, jaka cena ziemi ustali się przy tej parcelacji. Perspektywa przymusowego wykupu za rentę będzie zapewne działać obniżająco na tę cenę; od tego, w jakiej mierze to nastąpi, zależy, jak wielką powinna być zdolność nabywczą ludności wiejskiej. Ludność ta nie będzie miała na kupno ziemi zarobków emigracyjnych w tych rozmiarach, co przed wojną, to prawda; jednak wobec ograniczonego obszaru, który może być nabyty za rentę i sprzedany na długoletnie spłaty, cena ziemi, chociaż nie podniesie się do wysokości przedwojennej, będzie zapewne daleko wyższą od cen ziemi Urzędów Ziemskich i Banku Rolnego. Można się spodziewać powstania dwóch targów ziemi: jednego urzędowego o cenach niskich, drugiego prywatnego o cenach wyższych; te ostatnie według art. 68 ustęp 2 ustawy mogą osiągać cen osiągniętych przy sprzedaży majątków w całości. Na te dwa targi rozdzielią się nabywcy parcelacyjni prosto w ten sposób, że przy parcelacji prywatnej, jak o tem niżej, będzie przeważać parcelacja sąsiedzka, a przy urzędowej tworzenie kolonij dla zamiejscowych i bezrolnych. Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności, można wyrazić wątpliwość, czy siła nabywczą ludności wiejskiej starczy na parcelację prywatną w tych rozmiarach, to jest w stosunku do obszaru 100.000 ha mniej więcej rocznie. Coprawda, byłaby na to Rada: powiększyć emisję listów P. Renty Ziemskiej. Ale ten środek wyjścia, pominąwszy już, że wymagałby zmiany ustawy, musiałby pociągnąć za sobą obniżenie kursu renty, a tem samem jeszcze bardziej zredukować odszkodowanie, z dalszą krzywdą dla Konstytucji. W tych granicach, jakie stwarza obecna ustawa, nie tylko podaż ziemi będzie przymusowo zwiększona, co leży w intencjach ustawy, lecz także według wszelkiego prawdopodobieństwa popyt na ziemię będzie przymusowy, w tym sensie, że cała konstrukcja reformy rol-

nej zmuszać będzie pewne klasy ludności wiejskiej do wysiłania swej zdolności nabywczej ze szkodą dla poziomu jej potrzeb i poziomu jej warsztatów pracy; wiadomo przecież, że to było nader często cechą charakterystyczną parcelacji przedwojennej. Ewolucyjność reformy rolnej trudno pojmować w oderwaniu od realnego rozwoju wszystkich jej warunków; reforma rolna, któraby wyprzedzała zarówno realną podaż, jak, co ważniejsza, realny popyt za ziemią, nie mogłaby być obdarzoną mianem ewolucyjnej.

Dalszy ważny problem stanowi, w jaki sposób nowa ustawa normuje wykonywanie reformy rolnej. Ustawa z r. 1920 zajmuje się wyłącznie parcelacją dóbr przymusowo wykupionych, a prowadzoną przez Urzędy Ziemskie; w stosunku do parcelacji prowadzonej przez właścicieli lub przez t. zw. upoważnione instytucje parcelacyjne, obowiązywały przepisy rozporządzenia z dnia 1 września 1919 (Dz. Ust. Nr. 73/1919 poz. 428) wydane na podstawie ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 (Dz. Ust. Nr. 64/1919 poz. 384), których zniesienia nie orzeka nowa ustawa, mimo, że normuje tę samą materję. Ustawa nowa obejmuje zarówno parcelację prywatną, jak prowadzoną przez organy państwowe, a więc Urzędy Ziemskie i Bank Rolny. Do nadzoru nad parcelacją prywatną powołane są Urzędy Ziemskie, a obok nich rolę niemal równorzędną odgrywa Państwowy Bank Rolny, który nie wyjednywa zezwoleń na parcelację, ani nie przedkłada planów parcelacyjnych, wystarcza bowiem zgoda Komisarza Ministra Reform Rolnych, przydzielonego do Banku. Organy te rozciągają nadzór na parcelację, która będzie wykonywana: 1. przez Urzędy Ziemskie w stosunku do majątków znajdujących się w rozporządzeniu Ministra Reform Rolnych; należą tu majątki państwowe lub publiczne, przekazane Ministrowi R. R., majątki nabyte przez Ministra R. R. drogą kupna lub zamiany, wreszcie majątki wyłączone w myśl postanowień ustawy; 2. przez Państwowy Bank Rolny w stosunku do majątków nabytych przez Bank lub przekazanych Bankowi przez Ministra R. R. (z kategorii wymienionych ad 1); mogą tu być również majątki przekazane Bankowi do parcelacji komisowej przez osoby prywatne; 3. przez upoważnione instytucje parcelacyjne; 4. przez właścicieli prywatnych.

Tak się przedstawia aparat władz nadzorujących i organów wykonywujących parcelację. Agendy Urzędów Ziemskich będą różnorodne i olbrzymie. Nie należy zapominać, że do Urzędów Ziemskich należą sprawy komasacji, likwidacji

serwitutów, podziału gruntów wspólnych; reforma rolna przekazuje im kontrolę nad parcelacją prywatną na obszarze zapewne większym, jak 100.000 ha rocznie, a prócz tego przeprowadzenie samej parcelacji wspólnie z P. Bankiem Rolnym na obszarze co najmniej tej samej wielkości. Zmusić je do sprawnego wykonywania tych zadań mają liczne terminy, wyznaczone przez nową ustawę dla przebiegu procedury parcelacyjnej; terminy te są niejednokrotnie w pierwszym rzędzie skierowane przeciw właścicielom podlegającym obowiązkowi parcelacyjnemu, zwracają się jednak równocześnie i przeciw władzom. Pierwszy termin w porządku chronologicznym dotyczy ustalenia planu parcelacyjnego, wspomnianego powyżej, na rok lub na kilka lat z góry. Ma to nastąpić w pierwszych dniach stycznia, najpóźniej do 10 stycznia — plan odnosi się do następnego roku kalendarzowego — ogłoszenie najpóźniej do 31 stycznia. Ustalenie planu wymaga zebrania informacji o parcelacji w roku ubiegłym, uwzględnienia życzeń z różnych stron, które niewątpliwie będą liczne, uzgodnienie tego wszystkiego z zasadniczą linią polityki parcelacyjnej — jest to więc termin dość surowy. Każda parcelacja prywatna może być dokonywana tylko na podstawie zezwolenia, udzielanego przez prezesa okręgowego Urzędu Z., a zawierającego zastrzeżenia co do sposobu i zasad prowadzenia parcelacji, co do zlikwidowania obciążeń parcelacyjnych gruntów, uwzględnienia uprawnień służby folwarcznej i gracialistów, uwzględnienia przy podziale gruntów służby folwarcznej i dzierżawców, potrzeb ludności małorolnej w sąsiednich wsiach niescalonych, potrzeb gminnych, zdrowotnych, szkolnych, kościelnych i innych, wogóle całego planu parcelacyjnego, dalej co do ceny sprzedażnej poszczególnych parcel, wreszcie co do wykazów nabywców (art. 61 i 68). Zezwolenie to winno być załatwione w ciągu miesiąca od zgłoszenia; w braku odmowy uważa się plan podziału i wykazy nabywców za zatwierdzone. Niezatwierdzenie może więc obciążać Urzędy Ziemskie odpowiedzialnością za dokonywanie parcelacji niezgodnie z ustawą o reformie rolnej. Dalsze stadium: parcelacja prywatna nie dosięgła oznaczonego kontyngentu, wchodzi w zastosowanie przymusowy wykup. Znowu więc terminy. O ile w dniu 1 listopada okaże się, że nie została rozparcelowana dostateczna ilość gruntów prywatnych, Minister R. R. ustali wykaz imienny tych majątków, które poddaje przymusowemu wykupowi; wykaz ten ma być ogłoszony najpóźniej do 10 stycznia następnego roku. O ile do tego czasu odnośne grunty nie zostaną

rozparcelowane lub sprzedane P. Bankowi Rolnemu, okręgowe Urzędy Ziemskie przystąpią „niezwłocznie” do wykonania przymusowego wykupu (art. 20). Wniosek o ustalenie wynagrodzenia za wywłaszczony majątek załatwia okręgowa Komisja Ziemska w przeciągu dwóch miesięcy (art. 29 ust. 2). Wniosek właściciela wywłaszczonego majątku co do wydzielienia obszaru, który pragnie zatrzymać, załatwia Urząd Ziemski w ciągu miesiąca; niezałatwienie w tym terminie jest równoznaczne z zatwierdzeniem (art. 16 ustęp 3).

Ta wiązanka terminów, któremi tak hojnie szafuje ustawa, może nam wystarczyć. Zrozumiałe są terminy, które zwracają się przeciw stronom lub na ich korzyść; dziwnymi wydać się muszą terminy zwrócone równocześnie pod adresem władz. Czyżby ustawodawca żywił nieufność wobec władz, którym porucza wykonanie ustawy? Władze ziemskie, stojąc pod naciskiem tych licznych a krótkich terminów, będą załatwiała szybko i mechanicznie sprawy trudne, wymagające dokładnego zbadania i dojrzałej rozważki. Powszechnie były skargi na Urzędy Ziemskie, działające na podstawie dotychczasowych przepisów, że grzeszą formalistyką, i przewlekają bieg spraw; nowa ustawa, pragnąc funkcjonowanie władz usprawnić, zmusza je, wobec ogromu agend, do szablonowego traktowania rzeczy. Proces parcelacyjny, jak każdy proces gospodarczy, wymaga indywidualizowania ze względu na wielką, mimo pewnego podobieństwa, różnorodność warunków parcelacji w stosunku do każdego majątku i każdej gminy. Jeżeli już sama ustawa włącza reformę rolną w ciasne, bo jednolite ramy, to terminowość działania władz, nakazana przez ustawę, pogarsza jeszcze pod tym względem sytuację. Będą te władze przeprowadzały reformę rolną po wierzchu i na oko, bez wgłębiania się w istotne, na dalszą metę sięgające, potrzeby produkcji i ludności rolniczej. I nowa ustawa nie przewyżczy trudności, które płyną z jednego zasadniczego źródła: z etatyzmu, do którego państwo i kraj nie dorosły.

Przy tym sumarycznym przeglądzie zagadnień związanych z wykonaniem reformy rolnej zwróćmy uwagę jeszcze na sprawę, która stanowi i stanowić będzie jedną z największych trudności podziału ziemi. Są to sprzeczne interesy różnych klas ludności wiejskiej, a więc nabywców zamożniejszych i biedniejszych, pracowników folwarcznych, którzy tracą pracę, ludności miejscowej i napływowych kolonistów. Porównajmy, jak tę sprawę traktuje ustawa z r. 1920 i ustawa

nowa. W pierwszej znajdujemy przede wszystkim postanowienie (art. 27), że 20% parcelowanych gruntów może być przeznaczonych na odsprzedaż małorolnym właścicielom istniejących już gospodarstw celem powiększenia ich do rozmiaru najwyższej 23 ha (na kresach 45 ha), reszta zaś, t. j. 80% obszaru na tworzenie, i powiększanie gospodarstw do 15 ha najwyższej, druga ustawa nie zawiera tego wyróżnienia, lecz określa ogólnie obszar tworzonych lub powiększanych gospodarstw na 20 ha, na kresach wschód., w woj. pomorskiem i powiatach górskich na 35 ha. Przepis ustawy dawniejszej nie mógł mieć praktycznego znaczenia, gdyż wobec rozdrobnienia i stosunków majątkowych naszej ludności wiejskiej powstawanie większych gospodarstw może mieć tylko wyjątkowy charakter. Natomiast nowa ustawa nic nie mówi o tem, w jakich rozmiarach mogą być uwzględniane interesy większych gospodarstw, chłopskich w porównaniu z karłowatemi, rzecz niezmiernie doniosła dla poprawy ustroju agrarnego, dla którego nie może nie być pożądaną przewaga gospodarstw, które z karłowatych doszły do granicy samodzielności; sądzić można, że to milczenie ustawy wzmocnia pozycję właścicieli gospodarstw karłowatych wobec większych, chociaż przyznać należy, że rozstrzygnięcie tej kwestji byłoby nader trudne.

Stanowisko służby folwarcznej, tracącej pracę, zostało w nowej ustawie bliżej sprecyzowane. Mianowicie przy każdej parcelacji tworzone być winny przede wszystkim dla służby gospodarstwa różnej wielkości; jeżeli pracownik folwarczny zaproponowanego mu gospodarstwa nie nabędzie, należy mu się odprawa we wysokości 500 zł, o ile pracował w majątku od 10 do 25 lat, o ile zaś pracował conajmniej 25 lat, odprawa w wysokości 10-krotnego rocznego świadczenia służącego zwyczajowo gracialistom, lub $2\frac{1}{2}$ ordynacji rocznej. Nie można powiedzieć, aby w ten sposób interesy służby folwarcznej były zaspokojone. Propozycja nabycia gospodarstwa przy parcelacji prywatnej, będzie mieć najczęściej charakter platoniczny, gdyż trudno przypuszczać, aby Państwo mogło przyjść z wydatną pomocą kredytową dla kilkudziesięciotysięcznej rzeszy tej służby (według zestawień M. Reform Rolnych liczba rodzin służby na obszarze podlegającym reformie wynosiła 82.027). Sama odprawa nie zastąpi tej służbie utraty miejsca i może być conajwyżej tylko zasiłkiem na emigrację. Należy zaś pamiętać, że inny charakter muszą mieć obowiązki moralne wobec służby właściciela, który parceluje

nie dobrowolnie, lecz pod przymusem. Zapewne więc służbą folwarczną będzie się musiało zająć Państwo przy parcelacji przez siebie prowadzonej, o ile to będzie możliwe.

Wreszcie sprawą stosunku ludności miejscowej i napływowej przy parcelacji. Ustawa z r. 1920 wypowiada się pod tym względem w sposób dość mało określony. W art. 29 stawia wśród nabywców na pierwszym miejscu inwalidów, na drugim pracowników tracących pracę i właścicieli gospodarstw karłowatych, bezpośrednio sąsiadujących z majątkiem. Nowa ustawa natomiast formuje w art. 50 doniosłą zasadę, że parcelacja ma być przede wszystkim użyta na uzupełnienie karłowatych gospodarstw pobliskich wsi¹⁾, a następnie na tworzenie nowych samodzielnych osad; Minister R. R. może jednak w poszczególnych wypadkach przeznaczyć obszar parcelowany w całości lub w części na jeden z tych celów. W szczególności może to nastąpić na korzyść mieszkańców powiatów lub gmin szczególnie przeludnionych i wymagających uzdrowienia stosunków agrarnych. Jakie będzie praktyczne znaczenie tych postanowień? Dają one w sposób niedwuznaczny pierwszeństwo ludności miejscowej; ponieważ schodzić się to będzie najczęściej z interesem parcelacji prywatnej, gdyż parcelacja sąsiedzka jest łatwiejsza i zyskowniejsza, można przewidywać, że parcelacja prywatna będzie miała przede wszystkim charakter parcelacji sąsiedzkiej. W okolicach przeludnionych będzie jednak napór ze strony ludności, która nie dostanie ziemi na miejscu, aby nią kolonizować tereny słabiej zaludnione. Napór ten będzie się z natury rzeczy kierować pod adresem parcelacji prowadzonej przez organy państwowe i zmuszać te organy do parcelacji osadniczej. Równocześnie zaś ta parcelacja opierać się winna na zarządzeniu Ministra. Nada to więc akcji kolonizacyjnej na kresach charakter akcji państwowej, co może być nader niepożądane, zwłaszcza na kresach wschodnich. Można więc sądzić, że w tej sprawie tak drażliwej nowa ustawa uwikłała się wśród sprzecznych interesów ludności okolic przeludnionych i że w tych warunkach działalność władz państwowych będzie nie tak prosta i łatwa, jak się to wydaje twórcom ustawy.

Wskazując powyżej na ujemne strony nowej ustawy, nie powodujemy się wyłącznie chęcią krytyki w stosunku do zamierzeń ustawodawcy. Nowa ustawa, mimo, że pod nie-

¹⁾ Słowa „pobliskich wsi” zostały skreślone zgodnie z poprawką Senatu.

jednym względem lepsza od dawniejszej, zadania nie rozwiązuje, ponieważ go na tej drodze rozwiązać nie może. Prowadzi walkę nie z przeszkodami, kładzionymi przez przeciwników, lecz z trudnościami wynikającymi z samej koncepcji reformy rolnej na tle warunków naszego ustroju agrarnego. W walce tej zapewne nie zwycięży, co byłoby mniejszym złem, aniżeli zwycięstwo, okupione dotkliwą krzywdą porządku prawnego, zdolności wytwórczej i spokoju społecznego.

Uprzytomnijmy sobie, jaka jest ta koncepcja reformy rolnej i jakie warunki, wśród których ma ona działać. Ruch parcelacyjny istniał na całym obszarze ziem polskich już na kilkadziesiąt lat przed wojną. Rozdrobnienie i brak zróżnicowania gospodarstw chłopskich, przeludnienie wsi na całym południu Rzeczypospolitej, mimo, że zaostrzyła się w ostatniej epoce, początkami swojemi sięga czasów o wiele dawniejszych. Chłop odbierał ziemię większej własności nie dlatego, żeby lepiej od niej gospodarował, lecz że potrafił się w swem ostatniem pokoleniu zdobyć na maximum wysiłku oszczędności i pracy na emigracji. Ziemię zdobywali nie wszyscy, lecz ci, których stać było na wysiłek większy od innych; było to rzeczą konieczną, gdyż ziemi, nie starczyłoby dla wszystkich.

Wr. 1919 zadekretowano reformę rolną, przez którą państwo zobowiązało się dostarczyć ziemi chłopu. Z tego zobowiązania, przyjętego przez państwo, wypływają wszystkie cechy charakterystyczne reformy rolnej zarówno wedle ustawy z r. 1920, jak wedle nowej ustawy.

Przejście ziemi z rąk własności większej do własności małej, jeżeli opiera się na podstawie dobrowolnej tranzakcji, wymaga zwiększenia stanu majątkowego własności małej. W warunkach przedwojennych dokonywało się to drogą wielkiego wysiłku pracy i oszczędności. Jeżeli państwo chce ten proces przyspieszyć, musi w jakiś inny sposób zastąpić brak środków majątkowych ludności wiejskiej. Stosuje więc zasadę przymusowego wykupu po cenie obniżonej; ustawa z r. 1920 obliczyła tę cenę w wysokości połowy ceny targowej, płatnej papierami wartościowemi o niewiadomym kursie, co było zbyt jaskrawem, nowa ustawa starał się zbliżyć do szacunku odpowiadającego istotnej wartości, chociaż tego nie osiąga, pragnie jednak również płacić w znacznej części papierem nieokreślonej wartości. Stąd konflikt z konstytucyjną ochroną własności. Nowa ustawa zatrzymała się przed myślą wywłaszczenia całego zapasu ziemi prywatnej, zapewne z tego powodu, że zdawano sobie sprawę z technicznej niemożliwo-

ści tak olbrzymiego przedsięwzięcia. Parcelacja ma się odbywać jako parcelacja prywatna pod naciskiem ewentualnego wywłaszczenia, a wywłaszczenie będzie dopełniać tę parcelację, o ile nie osiągnie rocznego kontyngentu. Ujmuje się zatem proces parcelacyjny na przeciąg 10 lat w ścisłe cyfry i ścisłe terminy, ponieważ państwo poczuwa się do obowiązku terminowego wypełnienia swych zobowiązań. Skontyngentowanie ruchu parcelacyjnego jest rzeczą nową i interesującą, może jednak w wykonaniu zawieść, jeżeli warunki gospodarcze tego ruchu nie dostosują się do przewidywań ustawy. Tak samo może zawieść sprawność władz agrarnych, których zadania, mimo, że reforma rolna korzystać ma z parcelacji prywatnej, będą ogromne i trudne. Współdział zaś tych władz jest niezbędny, gdyż ziemi nie będzie można dać wszystkim, lecz trzeba będzie ją dzielić, obdarzając jednych, odmawiając drugim. Podział taki dokonywany przez parcelację prywatną, mógł być cierpliwie znoszony, gdyż odpowiadał współczesnemu ustrojowi gospodarczemu, w którym niczego nie dostaje się za darmo. Jeżeli tę dystrybucję przeprowadzać będzie państwo bezpośrednio lub pod swojemi auspicjami, stanie się to zagadnieniem politycznym i źródłem fermentu społecznego, którego koszty poniesie państwo.

To wielkie ryzyko, jakie bierze na siebie nasze ustawodawstwo o reformie rolnej, i tę walkę, jaką podejmuje ze scharakteryzowanemi powyżej przeszkodami, możnaby zrozumieć, gdyby tu chodziło naprawdę o epokową reformę gospodarczą i społeczną. Wielkie reformy, dokonywane w imię najwyższych haseł humanitarnych i społecznych, nie mogą przyjść do skutku bez wstrząsu w podstawach dotychczasowego ustroju. Czy nasza reforma rolna należy istotnie do kategorii tych reform? Wypływa ona ze zrozumienia rozpaczliwego stanu w jakim znajduje się znaczna część naszej ludności wiejskiej wskutek rozdrobnienia, któremu towarzyszy nędza i niski poziom produkcji rolnej. Nasza reforma rolna tego stanu nie zmieni, a nawet nie przyniesie istotnej poprawy, o ile się oceni wszystkie następstwa, jakie za sobą pociągnie. Tyle razy wskazywano już na to, że brak ziemi, aby usunąć w zupełności rozdrobnienie. Ten stan rzeczy przypominają jeszcze raz obliczenia urzędowe, zawarte w wyżej cytowanych zestawieniach statystycznych. Wynika z nich, że zapas ziemi z wielkiej własności ponad 180 ha, po potrąceniu obszaru potrzebnego na wyposażenie służby folwarcznej, starczyłby na uzupełnienie gospodarstw poniżej 5 ha do obszaru 5 ha

w 30%. Znaczy to, że 70% zapotrzebowania na usamodzielnienie, względnie zresztą, gospodarstw karłowatych nie znalazłoby zaspokojenia. Można więc sądzić, że reforma agrarna nie zmieni zasadniczo dzisiejszego stanu własności włościańskiej, mimo, że zredukuje własność większą do 30% mniej więcej dzisiejszego obszaru jej gruntów ornych. Na to byłaby łatwa odpowiedź, że i ten rezultat, wyrażający się w usunięciu 30% dzisiejszego rozdrobnienia i nędzy byłby już wielce pożądanym. Czy jednak nie zostałyby tem samem wydany wyrok na pozostałych 70% rozdrobnienia, które byłyby skazane na utrzymanie w dotychczasowym stanie? Można to uważać za okrucieństwo społeczne, jeżeli dla poprawy doili tak małej mniejszości pozostawia się większość jej własnym losom, okrucieństwo conajmniej takie same, jakie zawiera w sobie współczesny ustrój gospodarczy.

Należy jeszcze postawić sobie pytanie, co będzie, jeżeli ta reforma agrarna się nie uda. Wrócić trzeba będzie wtedy do metod przedwojennych, mimo, że tylko powojenne w publikacjach urzędowych są uważane, jako zgodne z duchem czasu. Nikt rozumny nie może zaprzeczyć, aby parcelacja znacznej części własności wielkiej nie była konieczną i nawet pożądaną. Zwłaszcza w okresie obecnego przesilenia, którego skutki dłuższy czas trwać będą, znaczna redukcja własności wielkiej jest nieuniknioną, jeżeli ta własność na pozostałym obszarze ma prowadzić racjonalną gospodarkę. Nasuwa się więc konieczność, ta sama, jak przed wojną, organizowania tego naturalnego procesu parcelacyjnego. Najwłaściwszą formą tego organizowania byłoby oddanie parcelacji w ręce instytucji parcelacyjnych. Parcelacja jest odrębnym typem interesu gospodarczego, który wymaga specjalizacji i powinien być prowadzony przez fachowców. Pośrednik parcelacyjny jest najczęściej w tym samym stopniu potrzebnym, jak pośrednik w obrocie towarowym lub w kredycie. Instytucje parcelacyjne łatwiej jest poddać odpowiedniej kontroli, aniżeli parcelację prywatną. Stąd też w zakresie reformy rolnej główny wysiłek powinien być skierowany w celu wytworzenia odpowiedniej organizacji pośrednictwa parcelacyjnego. Gdyby pozatem Państwo zdołało uprzystępnąć kredyt nabywcom parcelacyjnym, spełniłoby wszystko, czego od niego żądać można.